

Gazeta Krakowska

30-520 Kraków
ul. Warneńczyka 14

Nr z dn.

79 4 - 04 - 97

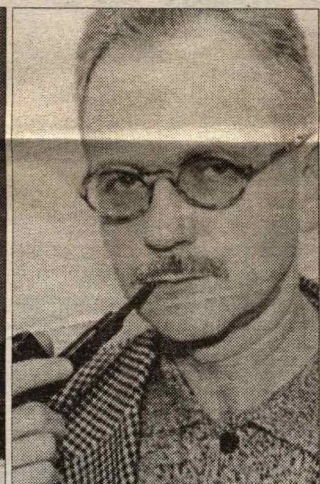
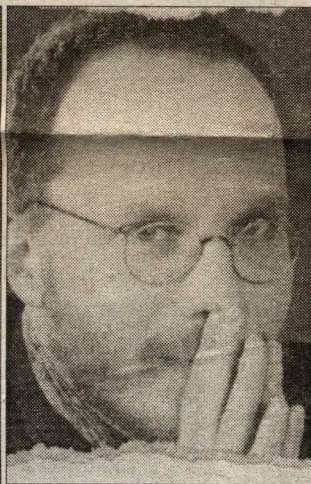
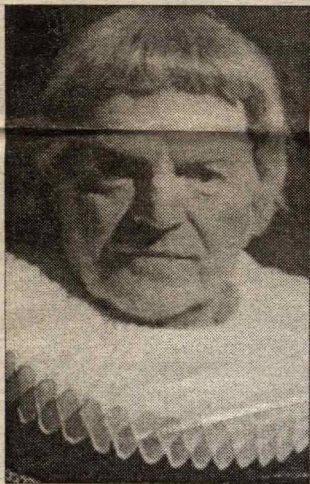
Krakowscy artyści w chorzowskim teatrze

Sięgać do gwiazd

Każdy w życiu gra jakąś rolę, jeden króla, drugi żebraka. Kiedy aktor gra Hamleta, to choć nie wiem jak bardzo byłby przekonany o tym, że przez dwie godziny jest Hamletem, to i tak będzie tylko aktorem grającym Hamleta, który zaraz po spektaklu pójdzie na wódkę, bądź też wróci do domu, w którym żona czeka z kolacją. Życie i tak zwyczaj z teatrem.

Główny bohater przedstawienia nie tylko walczy z wiatrakami, dając czasami popis aktorskiego kunsztu, ale też znakomicie śpiewa songi do wspaniałej muzyki Mitcha Leigha. Wzruszają jego duety z Marią Meyer czy Jacentym Jędrusikiem, wcielającym się w postać jowialnego Służącego i dobrodusznego Sancho Pansy.

Dzieje się to wszystko w ubogiej scenografii więzienia. Ale za sprawą Marka



Don Kichoci: Stanisław Ptak — solista, Jerzy Braun — scenograf i Józef Opalski — reżyser

Jednak Miguel de Cervantes w „Człowieku z La Manchy” — musicalu, autorstwa Dale Wassermana, Joe Dariona i Mitcha Leigha, zrealizowanym w Teatrze Rozrywki w Chorzowie przez krakowskiego reżysera Józefa Opalskiego oraz krakowskiego scenografa Maraka Brauna — nie poddaje się banałowi rzeczywistości. Wtrącony do sewilskiego więzienia przez Świętą Inkwizycję za ściąganie danin z klasztoru, broni się odgrywając sceny ze swego „Don Kichota”. Na przekór warunkom, jakie panują w zatłoczonej celi, stwarza teatr, angażując do niego zbrodniarzy, złodziei i prostytutki. Fikcja miesza się tu z prawdą, która daje o sobie znać w postaci przechodzących przez scenę Strażników i Ludzi Inkwizycji.

Obsadzony w głównej roli Stanisław Ptak potrafi jednak o tym zapomnieć. Niczym wielki reżyser inscenizuje momentami śmieszne, momentami wstrząsające widowisko. Jego Don Kichot nie jest głupcem, lecz szalonym idealistą, który w knajpianej dziwnie (świetna Maria Meyer) widzi ukochaną Dulcyneę. Dzięki uporowi budzi w kobiecie uczucia, o które nigdy wcześniej nikt by jej nie podejrzewał. Jak w pięknym śnie wyczarowuje świat, w którym możliwe jest sięgnięcie do gwiazd.

Brauna nabiera ona symbolicznego znaczenia, gdzie np. w rumaki zostają zamienione beczki, a grzywy koni stanowią włosy siedzących na nich aktorek. Realizatorom nie zabrakło też swobodnego poczucia humoru, który pozwolił im, miast „lustrzanych rycerzy”, wprowadzić na scenę bohaterów „Gwiezdných wojen”.

Zresztą cały spektakl charakteryzuje się dużą dozą przewrotności. Opalski, walczący od lat z teatralnymi wiatrakami, jeszcze raz dobrze zagrał rolę reżysera. Stworzył przedstawienie na przyzwoitym poziomie, nie łamiąc przy tym kopii. Dlatego miał pełne prawo odśpiewać z aktorami finałowy song o tym, że trzeba „Iść tam, gdzie nie dotarłby nikt. Zmieniać świat, wciąż próbować swych sił. Kochać tak, by wiernym wciąż być. Sięgać wprost, choć ramiona zmęczone, w gwiazdy, co zakryte chcą być”.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC

D. Wasserman, M. Leigh, J. Darion „Człowiek z La Manchy”

Reżyseria: J. Opalski

Scenografia: M. Braun

Kierownictwo muzyczne: J. Jarosik

Premiera: marzec 1997